

## Cecylia Bartoli

Każde jej pojawianie się na scenie czy estradzie koncertowej wywołuje wśród publiczności dreszcze emocji. Krytycy zgodnie podkreślają ogromną muzykalność, nieprzeciętne walory jej pięknego głosu, nienaganną emisję oraz łatwość śpiewania koloratury i wytrzymywania wysokich dźwięków. „Wysokie dźwięki atakowane z absolutną precyzją i ogromną swobodą dowodzą perfekcyjnej techniki i pozostawiają długo niezatarte wrażenie” – to fragment jednej z wielu recenzji. Wypada w tym miejscu jeszcze dodać, że lekkość wyśpiewywania karkołomnych koloraturowych pasażów połączona jest w jej przypadku z ujmującą subtelnością, muzyczną wrażliwością i naturalnym prowadzeniem frazy. Przy tym wszystkim finezyjnie operuje piękną barwą głosu oraz jego dynamiką i skalą. Jedyne w niskich rejestrach głos traci na nośności i nabiera nieco płaskiego matowego brzmienia. Jej sceniczne kreacje mają nie tylko naturalny wdzięk, emocjonalne zaangażowanie, ale również dramatyczną ekspresję. Śpiewaczka równie dobrze czuje się w partiach czysto dramatycznych jak i tych lekkich komediowych wymagających *vis comica*. Bartoli prywatnie to wulkan radości życia, poczucia humoru i ujmującego sposobu bycia, a przy tym osoba zupełnie pozbawiona pozy.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że uznana została za jedną z najlepszych śpiewaczek końca XX wieku. Mimo, że jej głos określono jako lekki mezzosopran koloraturowy, to jednak repertuar jaki śpiewa jest znacznie bogatszy. Obok partii typowo mezzosopranowych w operach Rossiniego, szczególnie tych napisanych dla Izabelli Colbran, z równym powodzeniem wykonuje typowe partie sopranowe w operach Mozarta, a w ostatnich latach i Haydna. Richard Osborn napisał nawet, że trudno sobie wyobrazić, by Colbran była lepszą *divą* Rossiniego niż Bartoli. Należy też podkreślić, że nie jest to potężny głos o szerokim wolumenie zdolny do pokonania trudności wielkich mezzosopranowych partii w operach Belliniego, Verdiego, czy Mascagniego.

Śpiewaczka urodziła się w 1966 roku w Rzymie. Jej rodzicami byli śpiewacy Opery Rzymskiej: Silvana Bazzoni – sopran liryczny i Angelo Bartoli – tenor dramatyczny. Cecilia jest jednym z trojga ich dzieci. Początkowo chciała zostać tancerką i od tego rozpoczęła swoją muzyczną edukację. Jednak matka widząc ogromną muzykalność córki skierowała jej zainteresowania na śpiew. Ona też udzielała córce pierwszych lekcji w tym zakresie. Mimo, że już w wieku szesnastu lat została studentką słynnej rzymskiej Accademia di Santa Cecilia, to jednak za najważniejszego swojego nauczyciela uważa matkę. To ona była nie tylko jej pedagogiem, ale również przyjacielem, muzycznym przewodnikiem, a z czasem pierwszym doradcą repertuarowym. To właśnie matka nauczyła ją trudnej sztuki szanowania głosu i doboru odpowiedniego dla niej repertuaru.

Pierwszy raz stanęła na scenie jako ośmioletnie dziecko, zaśpiewała wtedy w Operze Rzymskiej niewielką rolę Pastuszka w III akcie *Tosca*. W pełni profesjonalny debiut zawdzięcza Katii Ricciarelli, znanej włoskiej śpiewaczce. To ona zaprosiła młodzieńką śpiewaczkę do prowadzonej przez siebie audycji telewizyjnej Talent Show. Program jej występu obejmował: Barkarolę z *Opowieści Hoffmana* Offenbacha, duet z Leo Nuccim z *Cyrulika sewilskiego*, ten telewizyjny koncert zakończyła brawurowym wykonaniem słynnej *cavatiny* Rozyny *Una voce*



Cecilia Bartoli

*Qantor nieznan*

*poco fa* z tej samej opery. Zachwycona temperamentem, piękną barwą i urodą brzmienia głosu młodej śpiewaczki Ricciarelli sprawiła, że w 1985 roku zaproszono ją do udziału w paryskim koncercie poświęconym pamięci niezapomnianej Marii Callas. Ten debiut był na tyle sensacyjny, że pod garderobą młodej śpiewaczki ustawiała się z propozycjami kolejka dyrektorów teatrów operowych. Wybrała Operę Rzymską, gdzie również w 1985 roku odbył się jej debiut sceniczny - *Rozyna w Cyruliku sewilskim*.

Mało kto wie, a jeszcze mniej pamięta, że międzynarodową karierę miała Bartoli rozpocząć od sceny... Teatru Wielkiego w Warszawie. W 1986 roku Franck de Quel i Robert Satanowski przygotowali premierę *Włoszki w Algierze* Rossiniego, w której młoda solistka miała zaśpiewać partię mezzosopranową Izabeli. Niestety nagła zmiana klimatu i panujące wtedy w Warszawie mrozy sprawiły, że nabawiła się zapalenia płuc (na premierze zastąpiła ją Ewa Podleś) i z debiutu nic nie wyszło. Tyle mówi oficjalna wersja. Nieoficjalnie mówiło się, że Bartoli po prostu przestraszyła się ogromu warszawskiej sceny. Zresztą po latach wyznała Jackowi Marczyńskiemu: „Chyba mogę powiedzieć, że otrzymałam znak od Boga, który powstrzymał mnie przed tym występem. Po tych kilkunastu latach sądzę, że dobrze się stało, iż wtedy nie zaśpiewałam w Warszawie”.

Warszawski epizod w żaden sposób nie zaważył na dalszym rozwoju jej kariery. Na początku uchodziła za znakomitą Rozynę podziwiano ją w tej partii w Hamburgu, Zurichu, Barcelonie i Lyonie. Również od tej partii rozpoczęła występy na scenach amerykańskich: Dallas, Houston. *Rozyna* jest też pierwszą z jej kreacji płytowych, nagranie zrealizowała w 1988 roku Decca. Kolejne rossinowskie partie przynoszące Cecilli Bartoli sławę i uznanie to przede wszystkim Angelina w *Kopciuszk*, Isolier w *Hrabim Ory*, Fiorilli w *Turku we Włoszech*, Izabela we *Włoszce w Algierze*. „Bartoli na scenie cała przepełniona jest śpiewem i na tym zresztą polega tajemnica ukryta w dziełach mistrza Rossiniego. Frazy podaje tak jakby prowadziła normalny dialog, a więc śpiewanie jest tu naturalnym środkiem artykulacji. To właśnie odczuwa się słuchając Cecilli w *Cyruliku sewilskim* czy w *Kopciuszk* i to czyni ją wyjątkową Rozyną i Angeliną” - to zdanie Jana Stanisława Witkiewicza (Scena operowa 4/93). Dowodem na tą opinię jest głośny sukces jaki Bartoli odniosła w partii Angeliny na scenie Opery w Houston w 1995 roku. Powtórzyła go później na wielu scenach i w nagraniu.

Naturalną kolejną rzeczą stało się w jej przypadku zainteresowanie muzyką W. A. Mozarta. Człowiekiem który rzucił ją w objęcia muzyki geniusza z Salzburga był Daniel Barenboim, który przestudiował z nią cykl oper Mozarta z librettami da Ponte. Szybko okazało się, że Bartoli jest idealną wręcz odtwórczynią mozartowskich partii. Dorabella i Despina w *Cosi fan tutte*, Zerlina, później Donna Elwira, w *Don Giovannim*, Zuzanna i Cherubin w *Weselu Figara* Konstancja w *Uprowadzeniu z Seraju*, przyjmowane są z wielkim uznaniem i entuzjazmem na scenach całego świata. „Rossini jest bardzo ziemskim twórcą. Mozart jest aniołem z nieba. U niego legato jest najważniejsze” – wyznaje artystka. „Skąd bierze się u włoskiej śpiewaczki takie mistrzostwo interpretacji właśnie Mozarta?” – zastanawia się Jacek Chodorowski i sam sobie odpowiada: „Odpowiedź tkwi w technice śpiewu artystki i rozumieniu muzyki tego kompozytora: znakomite wycucie poprawnego frazowania i znajomość poetyki zamkniętej w utworach Mozarta”(biuletyn *Trubadura* nr3 z 1999 roku). Od siebie dodam tylko, że Bartoli jak żadna inna śpiewaczka

potrafi w zupełnie naturalny sposób oddać nie tylko wdzięk, elegancję i emocje muzyki Mozarta, ale również dzięki scenicznemu temperamentowi i finezyjnej ekspresji złożoną osobowość jego bohaterek.

Oczywiście jej karierze nie towarzyszą tylko i wyłącznie same zachwyty. Zdarzają się, wcale nie tak znowu rzadkie opinie, że jej głos wyjątkowo pięknie brzmiący w nagraniach, w znacznym stopniu tworzony jest w studiu będąc wytworem reżysera i techniki. Ci sami twierdzą, że w bezpośrednim kontakcie nie budzi już tak ogromnego zachwyty. No cóż, malkontentów i w tej delikatnej materii nie brakuje, na szczęście stanowią mało znaczący margines! Nie twierdzę, że śpiew Bartoli na scenie czy estradzie jednakowo elektryzuje i w pełni satysfakcjonuje publiczność. Pamiętajmy jednak o jednym; głos jest delikatnym instrumentem wyjątkowo podatnym na wszelkiego rodzaju czynniki. Nie ma co ukrywać nawet wielkiej śpiewaczce zdarzają się dni słabszej kondycji, a wtedy bardziej możemy podziwiać technikę pozwalającą śpiewaczce ukryć niedoskonałości brzmienia, niż samą urodę głosu. Raz w takiej właśnie formie (była przeziębiona) zdarzyło mi się spotkać Bartoli podczas scenicznego występu.

Na zakończenie zrobmy jeszcze małe zestawienie obrazujące drogę zdobywania światowych scen. Zaczęła w 1988 roku jako Rozyna w Hamburgu. W lipcu 1990 roku pojawia się pierwszy raz w Ameryce. Debiutuje na estradzie Festiwalu Mozartowskiego w Nowym Jorku, dwa lata później pojawia się z recitalem w Avery Fischer Hall w nowojorskim Lincoln Center. Jednak



w Metropolitan Opera debiutuje jako Despina w *Così fan tutte*, dopiero w marcu 1996 roku. Później zaśpiewa w tym teatrze pod batutą Jamesa Levina, Zuzannę, Angelinę oraz rolę tytułową Manon w *Manon Lescaut* Giacomo Pucciniego. To jedyna partia tego kompozytora w repertuarze Bartoli. W Londynie najpierw w 1989 roku daje recital (pierwszy w karierze) w Wigmore Hall, trzy lata później partią Isolier w *Hrabim Ory* debiutuje w Covent Garden. Karierę w Paryżu rozpoczęła w 1991 roku jako Cherubin w *Weselu Figara* na scenie Opera Bastille. Również w 1991 roku pojawia się pierwszy raz w mediolańskiej La Scali, zaczyna partią Isolier w *Hrabim Ory*. W październiku 1992 roku ma w tym legendarnym teatrze swój pierwszy recital. Rok później wystąpi tutaj najpierw jako Zerlina, później Donna Elvira w *Don Giovannim* pod batutą Riccardo Mutiego.

Dziwna sytuacja przytrafiła się naszej bohaterce w Operze Wiedeńskiej. Pojawiła się na tej scenie po raz pierwszy w 1994 roku jako Dorabella w *Così fan tutte* pod batutą Riccardo Mutiego. Proszę sobie wyobrazić, że dotychczas jest to jej jedyna partia jaką zaśpiewała na tej scenie. Co prawda zdobyła uznanie wymagającej wiedeńskiej publiczności, ale nie jako solistka Staatsoper, lecz wykonawczyni kilku głośnych recitali oraz tytułowy bohater koncertowego wykonania *Rinaldo* Haendla w Wiener Konzerhaus w styczniu 1999 roku.. Ponadto do scenicznych występów Bartoli należy dołożyć sukcesy na Festiwalu Maggio Musicale we Florencji (1991) oraz Festiwalu w Salzburgu gdzie rozpoczęła karierę w 1990 roku jako Despina. W 1994 roku wróci do salzburskiego Grosses Festspielhausu jako Donna Elvira. W Berlinie debiutowała recitalem (Monteverdi, Haydn, Pergolesi) pod batutą Claudio Abbado. W 1998 roku partią Zuzany debiutowała, pod batutą Harnoncourta, w Operze w Zurichu. Kilka miesięcy później specjalnie dla niej wystawiono tutaj zupełnie zapomnianą operę *Nina, pazza per l'amore* G. Paisiello, Podziwiano ją na tej scenie nie tylko jako Rozynę i Angelinę, ale również Zuzannę, Donnę Elvirę i Fiordiligi.

W 2001 roku najpierw w Birmingham, później w paryskim Théâtre du Châtelet śpiewa partię Euridice w *Orfeo et Euridice* J. Haydna. Ta sama opera najpierw w Zurichu, następnie londyńskiej Covent Garden wystawiona została pod tytułem *L'amina del filosofo, ossia Orfeo ed Euridice* w której śpiewa również partię Euridice. Na luty przyszłego roku zapowiedziano już w Zurichu premierę *Armidy* Haydna z Bartoli w partii tytułowej.

W karierze Bartoli recitale i koncerty zajmują równie ważne miejsce jak występy sceniczne. Gorąco oklaskiwane występy estradowe obejmują znacznie szerszy, niż na scenie, wachlarz repertuarowy. U podstaw jej koncertowych i recitalowych sukcesów leży umiejętność stworzenia kameralnego klimatu oraz wydobycie z każdej prezentowanej arii czy pieśni właściwego nastroju, co pozwala jej na tworzenie małych arcydzieł sztuki wokalne. Swobodnie porusza się w świecie muzyki baroku: Haydn, Vivaldi, Gluck, pieśniach i ariach Mozarta, Beethovena, Schuberta, oraz Berlioz, Delibesa, Bizeta i Ravela. Występowała z powodzeniem w najbardziej prestiżowych salach koncertowych z: Concertgebouw w Amsterdamie, Musikverein i Konzerthaus w Wiedniu, Alice Tully Hall i Carnegie Hall w Nowym Jorku, Severance Hall w Cleveland na czele. Koncerty z jej udziałem prowadzili wybitni dyrygenci. Do już wcześniej wymienionych należy dopisać nazwiska: Herbera von Karajana, Sir Georga Soltiego, Zubina Mehty, Rogera Norringtona, Jeffrey'a Tate, Sir Neville Marrinera, Giuseppe Patane, Riccardo Chailly.

Równoległe z karierą sceniczną rozwija się jej kariera fonograficzna. Płyty z dokonanymi przez



Cecilia Bartoli

© J. Maltarowski

nią nagraniami sprzedają się w rekordowych nakładach. Album z ariami Vivaldiego i drugi z ariami włoskimi Glucka okazały się fonograficzną sensacją i rozeszły się w nakładzie blisko pół miliona egzemplarzy każdy. Bogata dyskografia Cecilii Bartoli liczy już w tej chwili ponad dwadzieścia pozycji, a ciągle przybywa nowych. Od lat pozostaje wierna firmie Decca, tylko od czasu do czasu można ją spotkać w nagraniach Erato i Teldec. Wiele nagrań Bartoli otrzymało prestiżowe nagrody i wyróżnienia: Grammy Award 1995, Echo Klassik 2000, Diapason d'Or 2000, „Best Recording of the Year”, Les Victoires de la Musique Classique”



© Adam Czopek  
[adamczopek@poczta.onet.pl](mailto:adamczopek@poczta.onet.pl)